TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.



Rok jedenasty. Nr. 20. **Lwów, 20 maja 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Rozbiór tomu trzeciego Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego galicyskiego. Przez Józefa Żywickiego.

Z radością powzięliśmy miłą wiadomość z osnowy tomu 3go Rozpraw Towarzystwa gospodarczego, że pan Wincenty Pol zasiada w gronie stowarzyszonych gospodarzy. Samo bowiem imie jego, jego wszechstronna i gruntowna znajomość ziemi naszej, najzupełniejsza świadomość wszechwzględnych stosunków i potrzeb krajowych, jego wreszcie zespolenie naukowej gospodarstwa teoryi z gruntowną wsi polskiej znajomością, dają nam niezachwianą rękojmię, że Towarzystwo naszych gospodarzy, wsparte jego czynną pomocą i pracą, przybierze przezeń prawdziwą i odpowiednią potrzebom krajowym dążność, i najwłaściwszą drogą pójdzie po osiągnienie ważnego swego posłannictwa i celu. Z zapałem przeto powitaliśmy głos jego, w którym dowodził potrzeby nabycia na własność Towarzystwa, zbioru gieologicznego, zebranego przez p. Ludwika Zejsznera, i nie małą odnieśli pociechę, wyczytawszy na stron: 24. Rozpraw, że wniosek jego przyjęty, i proponowana subskrypcya celem uzyskania potrzebnej sumy, otworzoną została. Życzyćby tylko należało, aby ta kwota jak najprędzej zebraną została, i aby nie dopuszczono ani chwilowej zwłoki, którąby mogła wywołać tę bolesną i smutną myśl, że zbiór, że skarb ten, kto inny, nie kraj nasz, na własność posiędzie. Pominąwszy wpływ jaki wywiera gieologiczna podłoga na rolnictwo i gospodarstwo całych krain i narodów, rozumiemy że zbiór jakim jest zbior gieologiczny i palentologiczny Zejsznera, przedstawiając nam w jednem miejscu, w jednym że powiemy punkcie skoncentrowany przegląd i najwierniejszy obraz wyłącznie krajowych formacyi, najściślejszy, bezpośredni ma związek ze znajomością kraju, a przez nią z miłością ku niemu: znajomość bowiem kraju stoi w równym stosunku z miłością ku niemu, a najlepsze chęci, najczynniejsza gorliwość wznosić dobro kraju, utrzymywać je i rozszerzać, zostaną bezskuteczne, skoro tego najcelniejszego ze wszystkich warunków nie stanie. Ową w świątyni Delfickiej dla wszystkich czasów i pokoleń wypisaną złotą naukę: »Znaj siebie samego« szczególnej zastosować można do kraju, a co Cycero równie pięknie jak krótko mówi, »ażeby o Rzeczypospolitej radzić, trzeba ją znać wprzódy« nie potrzebuje bliższego dowodu. Orzeczony zbiór Zejsznera nader wielkiej jest wagi, szczególnie dla młodzieży, rzucającej się z gorliwością na pole nauk przyrodzonych i pragnącej się obeznać z przedmiotem krajowych ziemiorodnych utworów. Tu bowiem znajdzie ona w drodze najkrótszej, to wszystko w jednym zgromadzone obrazie, czegoby z utratą czasu, sił i środków pieniężnych, na drodze żmudnej, nieraz bezowocnie szukać musiała Gdy jeszcze zważymy, że w zbiorze tym (jak się z wniosku dowiadujemy) znajdują się liczne exemplarze, będące dowodami w historyi nowych odkryć, rzucającemi światło właściwe na nasze formacye krajowe, ważność zbioru staje się tym większą, a potrzeba nabycia onegoż tym konieczniejszą: bo z nabyciem zbioru tego, przychodzimy w pewnej części niejako do posiadania historyi samej umiejętności.

Zupełne składamy uznanie rzuconej przez szanownego wnioskodawcę myśli, przy zakończeniu

głosu jego, w słowach; „życzyćby należało, żeby nauki przyrodzone, na których spoczywa ruch dzisiejszego świata przemysłowego, znalazły w kraju naszym przy usilności Towarzystwa gospod. dla siebie, ten punkt społecznego oparcia, którego dotąd nie mają.« Zaiste, wpływ jaki nauki przyrodzone wywarły na postęp gospodarstwa w tych wszystkich krajach, gdzie te tylko kwitną, jest nader widoczny i przeważny.

Gdy oko zwrócimy na główniejsze kraje Europy i zastanowimy się jak od lat 50ciu z niepojętą siłą wzbił się przemysł do niezmierzonego szczytu, i gdy go śledzimy z całą uwagą rozumu w jego szybkim i skrzętnym biegu, nie możemy się wstrzymać od podziwienia. Wszystko spieszy olbrzymim krokiem do mety doskonałości. Utwory doskonałe ustępują miejsca doskonalszym, ilość i rozmaitość ich tak jest wielką, że jest prawie niepodobną rzeczą wszystko widzieć, znać, rozstrząsać: zajmując się bowiem jednym wynalazkiem już dziesięć innych nasuwa się umysłowi zdziwionemu. A wszakże te wszystkie cuda jeniuszu ludzkiego pochodzą z rozszerzenia nauk przyrodzonych; im to jedynie przypisać należy ten stan podziwienia, na którym dziś stanął przemysł ludzki. Dowcip człowieka ćwicząc się na niwie nauk przyrodzonych, i starając się takowe stopniowo rozszerzyć, dziś już wdarł się zuchwale w tajemnicę przyrody, które tysiąc lat przed nim starannie zostawały ukryte. Gdyby dzisiaj wstali z grobów ludzie przed wynalezieniem druku żyjący, gdyby mogli podnieść głowy i postrzegli te z umysłu ludzkiego wywołane cudotwory, ludzie dzisiejsi, równie jak Amerykanom Hiszpanie, musieliby się im wydać nadludzkiemi istotami. Chemia, fizyka, historya naturalna i mechanika, są bogami za pomocą których dzisiejsze cuda się tworzą, przez nieto przywłaszczył sobie człowiek niewyczerpane źródło roskoszy umysłowych. Słusznie zatem ktoś powiedział: »że poznanie przyrody jest drogą prowadzącą do prawdziwego udoskonalenia umysłowego.« Historya filozofii uczy nas, że starożytni mędrcy i ludzie najwięcej myślący wszystkich czasów, uważali poznawanie istoty fenomenów naturalnych i znajomość praw przyrody, za środek niezbędny do umysłowego wykształcenia. Fizyka była częścią filozofii. Przez umiejętność człowiek staje się panem potęg przyrodzonych; przeciwnie w empiryzmie od nich zależy. Empiryk stawiając się w równi z istotami podrzędnemi, małą tylko częścią swej siły przynosi korzyść towarzystwu; działania kierują jego wolą, gdy przeniknieniem ich wewnętrznego związku, mógłby nad nimi panować. »Zakładanie szkół, mówi sławny prof. Liebig (w Listach o chemii), w których nauki przyrodzone są głównym przedmiotem wykształcenia umysłowego, już urzeczywiszcza potrzebę nowszych czasów; wyjdzie z nich nowa silniejsza generacya, bogatsza w potęgę rozumu i ducha; zdolna i czuła na wszystko, co rzeczywiście jest wzniosłe i pożyteczne; onato pomnoży źródła pomyślności państw, rozwinie ich bogactwo i siłę; gdy zaś człowiek w swych trudach istnienia wsparty, niebędzie upadać pod ciężarem trosk ziemskich, wtenczas myśl jego czysta i swobodna może się zwrócić do wysokich i najwyższych przedmiotów.« Dzięki przeto i cześć szanownemu członkowi Towarzystwa za zwrócenie na ten tak ważny przedmiot swej światłej uwagi: bo prawdziwie, — ta wielka między nami a oświeceńszemi narodami jest dzisiaj różnica, że gdy te oddawna oddały się naukom przyrodzonym, my je prawie dotąd z lekkomyślnością od siebie odtrącali. Jak przeto cieszyć się należy, że szanowne zgromadzenie gospodarzy całą swą uwagę zwróciło na światły wniosek znakomitego członka swego, i że wniosek ten, jak się spodziewać można, wkrótce urzeczywiszczony zostanie, tak znowu ubolewać wypada, że Towarzystwo obojętnie traktuje inne równie ważne kwestye, bo kwestye życia gospodarczego, kwestye przyszłej kraju pomyślności; a użyczając jednostronnie wypracowanym projektom sankcyi i uchwały swej, pobieżnie przechodzić się zdaje ten tak ważny przedmiot, jakim jest założenie gospodarczego instytutu, którego przeznaczeniem być powinno: « przyświecać i przewodniczyć ziemiaństwu »naszemu, w drodze przyszłego odrodzenia się na „zasadzie rozwijających się nauk przyrodzonych, »i usamowolnić go co rychlej z więzów empiryzmu.« Dowodem słuszności twierdzeń naszych, jest już zaraz ta pierwsza okoliczność, że zanim przedłożono i rozwinięto plan projektowanego zakładu, wezwano członków do subskrypcyi na akcyje. (Porównać stron. 16 Rozpraw). Słuszna i sprawiedliwa dlatego była uwaga p. Ludwika Skrzyńskiego: iż przedewszystkiem należy poznać i rozstrząsnąć plan projektowanego zakładu. Nie wiedząc bowiem jaki zakres i urządzenie dane będą temu zakładowi, nie-

podobna osądzić, czy i o ile będzie mógł być dla kraju użytecznym, i czy warto się przyłożyć do proponowanego w tym celu przedsiębierstwa akcyjnego?

Zgadzamy się zupełnie ze zdaniem p. L. Skrzyńskiego, „że u nas pierwszą jest potrzebą rozszerzać zdrową naukę rolniczą pomiędzy klasą urzędników gospodarczych (dodajemy: że i między klasą właścicieli), tudzież: iż zakład, którego głównem zadaniem będzie kształcić teoretycznie i praktycznie do prowadzenia rozumowanego gospodarstwa, najwięcej przynieść może krajowi korzyści, wreszcie: że zakłady agronomiczne, w których teoretycznie i praktycznie usposabiają młodych ludzi we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, największą użyteczność mają dla rolnictwa krajowego i najprędzej przyczynić się mogą do jego udoskonalenia.“ Rozumowanie na jakiem pan L. S. opiera wyrzeczone zdanie, jest bardzo zdrowe, jako też i uwaga jego o folwarkach, które mogą mieć tylko względną, miejscową, a ztąd bardzo podrzędną użyteczność; a ze stanowiska samodzielności i twórczej uważane myśli, szkodliwemi nawet stać się mogą, jako prowadzące do zarozumiałości, ślepego naśladownictwa i uśpienia ducha. Pan Ludwik S. pojął należycie powołanie dzisiejsze rolnika (ziemianina) i widzi w prawdziwem świetle powinną dążność Towarzystwa, i taką mu też wskazuje drogę. Zgadza on się zupełnie ze zdaniem naszem: »iż gdy w zawodzie gospodar: teorya i praktyka są to dwie umiejętności, które wraz kształcone i rozwijane być winny, tam tylko można spodziewać się dla gospodarstwa krajowego wielkich i pewnych korzyści, gdzie nauka teoretyczna idzie w pomoc umiejętnościom praktycznym.« Gdy przeciwnie w odpowiedziach panu L. S. danych, zbyt jednostronne przebija się z d a n i e, które zdaje się uważać nasz ziemiański przemysł, jedynie za proste r z e m i o s ł o, zależące na ręcznem wykonaniu zwyczajnych robót, i za s z t u k ę, zależącą na pojmowaniu cudzych wyobrażeń, uczeniu się prawideł i ich wykonaniu. Pozwolą sobie atoli szanowni panowie powiedzieć, że jak każdy przemysł tak i nasz przemysł rolniczy, także ze stanowiska u m i e j ę t n e g o t. j. jako umiejętność uważany być powinien, a umiejętność ta nie ogranicza bynajmniej siebie naśladowaniem niewolniczem prawideł, częstokroć błędnych: bo zawsze prawie do jednego, lub tylko niewielu miejsc zastosowanych; ale przeciwnie, oparta na zasadach nauk przyrodzonych, uczy wydobywać z postrzeżeń i doświadczeń nowe myśli, wnioski i prawidła; upowszechnia je, tudzież do miejsca i okoliczności stosuje. Rolnictwo nietylko należy do nauk przyrodzonych, ale owszem na nich tylko całkiem się opiera; dopóki więc rozum ludzki nie zdarł tej zasłony, którą tajemnicza natura oblicze swoje pokrywa, dopóty rolnik musiał błąkać się w labiryncie przypuszczeń, częstokroć ciemnych, a czasami i całkiem niezrozumiałych. Trzeba było wprzódy poznać skład ziemi, wody i powietrza, i działanie ciepła i światła, tudzież umieć dokładnie ocenić wpływ ich nieograniczony na ożywione jestestwa, żeby zrobić czyste i jasne wyobrażenie pielęgnowania roślin i hodowania bydląt, tudzież wydobycia ich produktów w większej ilości i doskonałości. Cóż dopiero kiedy jeszcze zważymy, że w rozmaitych strefach ziemi, te potężne czynniki natury, wcale odmiennym i różnym sposobem wpływają na kształcenie jestestw organicznych. Dzisiaj rolnictwo jest przemysłem, potrzebującym nie tylko samej ziemi i kapitału, jak przedtem bywało, ale i talentu, a mianowicie nauki. Talent gospodarza łącznie z nauką opiera się niejako wszelkim niecofniętym przeszkodom, i kiedy słaby umysł pod ich ciężarem upada, umiejętna sztuka, nie tylko że im się nadstawia, ale je niejako na własną korzyść obracać umie. Świadczy to wyższość talentów wielu znakomitych w dzisiejszym czasie gospodarzy, świadczą wreszcie niegdyś ubogie, dziś zamożne, kwitnącym stanem rolnictwa wzbogacone kraje. Dziwno wszakże, iż pomimo tak widocznych, przykładem stwierdzonych pożytków z doskonalenia rolnictwa wynikających, znajdują się przecież u nas gospodarze, którzy zdają się być tego przekonania, że gospodarstwo jest prostem rzemiosłem, potrzebującem tylko wykonania, a bynajmniej nauki, bynajmniej teoryi, i na jej podstawie opartej racyonalności. Radzimy im zajrzeć w dzieje cywilizacyi i postępu przemysłowości, i rzucić okiem na kraje i narody, dziś podniesionym stanem rolnictwa celujące, a zapewne cofnąć będą musieli to przekonanie, które się nie na rzeczywistości, ale na jednostronności i uprzedzeniu gruntuje.

Panowie! gospodarstwo wchodzi w zakres wszechwiedzy ludzkiej, i rzeczywiście nie ma zatrudnienia, któreby obszerniejszej znajomości sił przyrodzenia wymagało, jak zatrudnienie rolnika. Usuwając zamierzony zakład wasz od wszelkiej naukowej dąż-

*

ności i zakładając całe wykształcenie gospodarskie na rzemieślniczej wprawie, czyli tak zwanej rutynie, zapoznajecie wartość i wpływ jaki wywierają nauki przyrodzone nietylko na materyalne ale i na duchowe czyli umiejętne (*formelle*) wykształcenie, i zapominacie, że one są poręką brzemiennej w pomyślność przyszłości. *Man bilde die Menschen formell aus*, mówi światły prof. Hlubek, *und sie werden in wenigen Jahren ausgezeichnete Land- und Forstwirthe, Rechtsgelehrten, Geistliche etc.* Samo tylko mechaniczne okrzesywanie czyli wprawianie młodzieży, jak i encyklopedyczne przepatrzenie (przewietrzenie) nauk przyrodzonych i matematyki, wyda jeno zarozumiałych półmędrków, którzy tylko recept się trzymają, i jak ćmy koło światła, oni się koło racyonalności plączą.

Wracamy do rzeczy. Nie ma wątpliwości, mówi p. hr. K. Krasicki, że taki zakład odpowiedziałby potrzebom kraju, i do takiego dążyć powinniśmy, jednakowoż aby c z a s u nietracić i nierobić s k o k ó w, weźmy się od razu do rzeczy itd. (na stron. 17 i 18.) Więc pan K. przyznaje ważność podobnego zakładu (t. j. zakładu jaki proponował p. L. S.), ale go dlatego odrzuca, aby nietracić czasu. Dążność zatem do naukowego zakładu, dążność do usamowolnienia umysłu gospodarzy zpod więzów empiryzmu, wykształcenie umiejętne, zasadnicze przyszłych gospodarzy, i oparcie onegoż na podstawach nauk przyrodzonych, zwać się ma u t r a t ą c z a s u? Zaiste! czyż może być lepiej użyty czas, łożony na zaprowadzenie z duchem czasu, z koniecznością obecnych wymagań postępu przemysłowego zgodnej instytucyi? Zaprawdę! jest to zupełnie odrębne pojęcie o wartości i utracie czasu, odrębny nawet sposób rozumowania: chcieć bowiem celu a odrzucać środki, nazywając dążność do celu utratą czasu. Pozwólcie sobie powiedzieć, że czas nietylko jest skarbem największym, ale że zarazem jest prawdą, jest sprawiedliwości wymiarem, jest potęgą nad wszystkie potęgi, niepożytą, nieśmiertelną. Są to prawdy wielkie, spostrzeżeniem i doświadczeniem tysiąca lat stwierdzone, z których to praktyczne rozwinęło się prawidło: » Korzystaj z czasu.« Nader ono ważne, bo człek w porównaniu z czasem, t. j. z tą głębią i przestrzennością na wszystkie kierunki roztworzoną i bezkońca się rozpościerającą jest tyle co kropla w oceanie, więc i pojęcie czasu acz małe w porównaniu z momentem czasu, wystarczy przecież człowiekowi. Owego zatem »k o r z y s t a j z c z a s u« dosyć napowtarzać niemożna młodzieży naszej, aby z krótkości wiosny wieku swego korzystała; ludziom o sile wieku, aby pracowali póki sił starczy, a nadewszystko mężom piastującym ważne przyszłości cele, aby korzystali ze sposobności i środków, nie uwodzili się jednostronnemi pojęciami, osobistemi wyobrażeniami, ale przejąwszy się gruntownością zasad, wszelkiemi siłami, z całą potęgą umysłu, zasadniczo zdążali po osiągnienie pomyślniejszej dla kraju przyszłości.

Drugi powód, dla którego pan hr. K. odrzuca projekt pana L. S. jest ten: aby nierobić s k o k ó w. Ośmielamy się zapytać gdy kreowanie szkoły naukowej gospod: nazywa skokiem, jaki jest środek między zaprowadzeniem onej a niezaprowadzeniem? Co do nas, sądzimy, że gdybyśmy cały świat zapytali, co jest między temi dwoma ostatecznościami środkiem, niktby się podobno na to nie zgodził, żeby tym środkiem być miała szkoła dla parobków *) Niechcecie Panowie

---

*) Krytyczne rozbieranie Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego jest rzeczą bardzo pożądaną, bo przyczynia się do wyjaśnienia myśli, i wydoskonalenia głównego oddziału produkcyi krajowej. Byłoby jednak do życzenia aby panowie krytycy wynieśli się nad drobiazgowe wytykanie zdań osobistych, i wzięli się wprost do rzeczy. Jeżeli zaś chodzi o krytyczne rozbieranie zdań osobistych, wypada zważyć na okoliczności i stosunki w których te zdania wyrażone zostały.

Jeżeli na 5tem ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego oponowałem przeciwko zdaniu P. Ludwika Skrzyńskiego z przyczyny aby drogiego czasu nietracić i niedążyć od razu do doskonałego zakładu gospodarskiego na wzór tylu w Europie istniejących, tylko wziąść się od razu do takiego którego zaprowadzeniu nic się sprzeciwiać niemoże, to stało się z bardzo naturalnej przyczyny, której jednak wtenczas drukiem nie można było ogłosić, a tą przyczyną była obawa, aby przez konieczne wmieszanie się rządowe skoroby było chodziło o zakład naukowy, niezatrzymało na długi czas wprowadzenia w życie tak ważnej rzeczy i nie zwichnęło zupełnie celu, przez narzucenie nauk w obcym krajowi języku. Teraz gdy zdanie bez ogródki wyjawić można, wyjawiłem go w artykule umieszczonym w n. 16 Rady Narodowej. Jednakowoż nie miałem nigdy

założenia formalnej szkoły rolniczej, w którejby teoryczuie kształcono, ale tylko chcecie mieć gospodarstwo wzorowe do formowania parobków i karbowników. Ludzie tedy światła jednym zamachem obalają wszelkie zasługi nauki, zapoznają potrzebę teoryi, niechcą aby młodź chciwa pracy, chcąca poświęcić usługi swe możniejszym, uczyła się gospodarstwa, gdyż nie dla niej szkoła, ale dla parobków, karbowników, aby ci stali się przewodźcami, piastunami nowej kultury gospodarskiej. O błoga to będzie kultura, ludzi przywołujących nam żywo do pamięci zaledwo upłynione smutne czasy! Słuchajcie! Oto w wieku odznaczającym się olbrzymim postępem przemysłu, w wieku kształcących się wyobrażeń, rozwijających się idei, oświata ma wbrew wszelkiemu porządkowi, wbrew nawet porządkowi przyrodzonemu, pójść z dołu do góry! Od karbowego i rajtarza uczyć się będzie i właściciel i urzędnicy ekonomiczni e m p i r y z m u, ślepego naśladownictwa i r u t y n y!!

Odwołujemy się do prostej logiki, do życia praktycznego i zapytujemy, czyli kiedykolwiek chłop tak zwany uczony, był czym innym jeżeli nie u osobnionym uporem, a ów empiryczny półmędrek podstarości, czym innym, jeżeli nie zarozumiałości i niedołęztwa wzorem, z przyczyny bardzo naturalnej: bo źle, jednostronnie pojęta nauka, gorszą jest od zupełnej ciemnoty. Przypuszczamy, że formowany instynktowo włodarz taki, a nawet i podstarości, nauczy się rzemieślniczego postępowania, nabędzie mechanicznej wprawy w zakładzie pode Lwowem, lecz nie idzie zatem aby umiał mechanizm swój zastósować do innej gleby, do innych narzędzi, doinnych stosunków, słowem, do innego miejsca, kiedyjego uprawa, jego nauka była tylko względną, miejscową, niepodciągniętą pod ogólne prawidła. Panowie! Różnica między rolnikiem mechanicznym, a rozumującym jest nader wielka: rolnik bowiem mechaniczny nie rozbiera wcale, ani się nawet nie zastanawia nad przedmiotami swych działań. Idzie on ślepo nawykniętym torem; trafia czasem do kresu, gdy wszystko w nawykłym odbywa się trybie, ginie zaś od razu, skoro na krok się wycofnie z zwyczajnego działań obrębu. A nieobeznany z przyczynami, popełnione błędy niezbędnym przyrodzonych wypadków być mieni skutkiem. Rolnik zaś rozumujący przekonany, iż każdy skutek ma swą przyczynę, iż we wszystkim jest warunek i miara; każdy wypadek rozbiera, wszędzie przyczynę stara się wynaleść. Tak więc śledzi on poniekąd ciągle bieg działań przyrodzenia, i wykrywa tajniki w zawodzie jego użyteczne; a obeznany tym sposobem z naturą, w każdem zdarzeniu, w każdym nowym wypadku potrafi stosowne przedsięwziąść środki. Xiąże Karol Jabłonowski zasadzając się na swej 22letniej gospodarce, twierdzi że trzeba zacząć od praktyki (stron. 18). Więc dotąd jeszcze prawdziwej praktyki niebyło?? Nie rozumiem, aby ztąd że ktoś przez 22 lat gospodarzył i jest przekonany że trzeba zacząć od praktyki, miał wynikać powód do założenia szkoły dla karbowych.» Trzeba zacząć od praktyki,« a wszakże wszystkie niemal dotychczasowe gospodarstwa nasze są uosobnieniem praktyki?! Twierdzicie zaś panowie, że te gospodarstwa są złe, niewłaściwe i wyprowadzacie ztąd potrzebę zaprowadzenia gospodarstw wzorowych, więc konkluzya sama przez się: że praktyka (sama) nie wystarcza; że potrzeba zespolenia onej z teoryą, par consequent tedy potrzeba zakładów rolniczych naukowych teoryczno praktycznych, nie zaś szkoły dla parobków i karbowych.

Czy kupić majętność na własność, czyli wziąć w dzierżawę? Łatwa na to odpowiedź. Jeżeli panowie macie na tylo pieniędzy, to przecież lepiej nabyć ją na własność: bo własność, dziedzictwo, lepsze i pewniejsze od dzierżawy, i większa dla wspólników pewność zwrotu porobionych wkładek. Dzierżawa znów wieczysta lepsza od długoletnich, a taż stosowniejsza od dzierżawy kilkuletniej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

myśli założyć wzorowe gospodarstwo dla bezpośredniego nauczania tylko parobków, lecz podobnego do tych w których za granicą sługi gospodarskie kształcą: bo jestem przekonany i stanowczo twierdzę, że byłoby do życzenia, aby nasi przełożeni gospodarscy mieli choć tyle co tamci potrzebnych wiadomości. *Kazimierz Krasicki.*

O handlu mąką i młynarstwie w naszym kraju.

W numerze 35. r. 1845 podaliśmy publiczności wniosek względem poprawy młynów w Galicyi, w którym wspominając o stosunkach owoczesnych handlu zbożem i mąką nadmieniliśmy, że nam obiecano dowieść mąki z naszego Podola, i że łatwo do tego przyjść może, że przy nieurodzaju lub większej drożyznie, ku zachodowi odbyt mąki ze

wschodu Galicyi stanie się bardzo znacznym. Atoli taki stosunek zjawił się nie długo po wyjściu naszego wniosku: bo gdy żniwa roku 1845 powszechnie bardzo miernie wypadły, a do tego ziemniaki pierwszy raz chorobą porażone lud strachem przejęły, poszły ceny wszelkich ziemiopłodów 1846 r. nie tylko szybko w górę, ale i dowozy zboża i mąki z Morawy i z Węgier do nas zmalały. Wtenczas zaczęli starozakonni kupcy nasi nibyto na próbę mąki i zboża małemi oddziałami z Galicyi nam dostawiać; a chociaż ta mąka bywała daleko podlejsza od zagranicznej, poskromiała jednak ceny obcych kupców widocznie. Z końcem roku 1846 po żniwach lichych i przy znaczniejszem zniszczeniu plonu ziemniaków, gdy ceny wciąż się podnosiły, mąka i zboże galicyjskie były po największej części wyparły kupców morawskich; dowóz mąki z Galicyi sięgał już dziesiątka tysięcy cetnarów, wyborniejsze tylko mąki przywożono z Austryi, Morawy i Prus, leguminy niektóre i siłę fasoli z Morawy i Węgier. W roku 1847 dowoz mąki, zboża i kaszywa z Galicyi nabrał takiej żywości, że nawet do Morawy i Prus wiele zboża i dosyć mąki i kaszywa wywieziono. Ile od 1 grudnia 1846 r. aż do ostatniego listopada 1847 r. mąki i zboża galicyjskiego do nas dostawiono, ile przez nasze targowisko przeszło, trudno ściśle docieć, jednak twierdzenia kupców tutejszych, że przywóz i sprzedaż tutejsza w tym przeciągu czasu wynosi około 30,000 cetnarów. austr. mąki a około 18,000 korcy ziarna twardego i kilka tysięcy kaszy hreczanej, nie są zapewne przesadzone. Porównanie tego handlu z Austryi, Morawy i Prus z naszym stanowi te główne różnice na stratę i przygane Galicyi: Zboże z krajów wprzód wymienionych bywa ładnie wychędożone, kupiec ma hojnie wynadgrodzony wywabiony, pośład, którego nie potrzebował wozić; zboże galicyjskie, zwłaszcza żyto, bywa ogólnie nieczyste, odbiera niższe ceny i targ trudniej się odbywa dla braku zaufania. Mąka zagraniczna, ściśle według dobroci na liczby (numera) pobrakowana, w całym worze i ładunku jednakowa, zgadza się z próbą lub wzorem, przychodzi w worach ładnych, najwięcej $1\frac{1}{2}$ cet. ważących, często opieczętowanych; zawsze napisem źródła pochodzenia zaopatrzonych. Mąka galicyjska idąca dotąd najczęściej przez ręce starozakonnych, mniej zamożnych, nie ma ścisłego rozgatunkowania według dobroci, rzadko bywa równa w całym worze, lecz we środku często podlejsza od próby lub mąki powierzchnej i widać że młynarze krajowi, mimo że od dwóch lat wiele poprawili swe wyroby, nie umieją lub nie chcą dobrze otręb od ziarna odłączać, dlatego też polska mąka tylko niższą ceną i koniecznością, kupców do siebie pociąga. Dotego przychodzi ona w worach czyli cychach ogromnych, przeszło 6 cetn. często ważących, które będąc najniezgrabniejszemi do ujęcia i przestawienia, niszczą drążników i będąc rzadko ocalonemi od rozerwania na wasągach i kamieniach sprawują kupcom i publiczności stratę mąki przez rozsypywanie po brukach. Słowem, nie widać w tym handlu jak i w innym z naszego kraju tej stałości, schludności i wygody a przeto zaufania, jakie są u niektórych innych narodów ozdobą handlu i korzyścią; spodziewać się jednak należy, że i nasz handel takich ozdob nabędzie, skoro pozyska pomoc rąk godnych i przemysłu światlejszego.

Zważywszy, jak znaczny był obrót w handlu żywnościami, osobliwie mąką, ze wschodniej Galicyi do nas i do okolic na wschód od nas leżących, że mimo słabej sławy krajowej mąki, przecież zeszłego roku mniejsze tejże ilości wysyłano do Morawy, Szląska i Prus: łatwo da się znaczenie poprawy młynów galicyjskich i manipulacyi handlu mąką poznać. Powstało wprawdzie w naszem mieście i bliskiem jego sąsiedztwie kilka młynów na sposob amerykański, jako to: młyn wspaniały o 5 kamieniach na mąkę, jednym na kaszę w Czańcu pod Kętami w dobrach arcyxięcia Wojciecha (przedtem Karola), drugi w Czechowicach pod Bielskiem na Szląsku w dobrach hrab. Renard o dwóch kamieniach; te dwa młyny puszczono zeszłej wiosny. W Białej poprawiono jedno, w Bielsku dwa, w Wadowicach dwa złożenia lub kamienie, ale gdy mierne nasze pola i zdrobniałe gospodarstwa zazwyczaj więcej w ziemniaki i kapustę niż w zboże obfitują i tylko miejscową ludność ledwo wyżywiają; więc będzie dla zupełnego pędzenia wielkich poprawnych naszych młynów w każdym roku potrzeba dowozu zboża z dalszych okolic. Dowóz zboża jest niezawodnie droższy i trudniejszy od dowozu mąki, zniewala nadto tutejsze młyny lub kupców do nagromadzenia zapasów zboża, już droższego niżeli na miejscu kupna i wystawia ich na wielkie niebezpieczeństwa zmiany cen, jak to dzisiaj jawnie widać; przeto stanowisko tutejszych młynów będzie zawsze wątłe, i chociaż one

zeszłego lata odniosły znaczne zyski, to jeno tej okoliczności przypisać można, że zagraniczna mąka była na miejscu zbyt drogą, aby ją do nas taniej przywozić, a mąka ze wschodu Galicyi nie miała jeszcze zalet dla piekarzy, przezco miejscowa ładna mąka odchodziła przy rączym w ogóle odbycie żywności po cenach nadzwyczajnie korzystnych, odpadki zaś, jako to otręby i poślednią mąkę zgłodniałe pospólstwo kupowało daleko drożej nad względną wartość, dostając za mniejszy pieniądz więcej substancyi na zapakowanie żołądka. Ale skoro przy niskich cenach zboża, zaczną okolice obfitsze poszukiwać targu i zbytu, i tańszej mąki dostawiać, wtedy podobno nastąpią trudności dla naszych młynów poprawnych, i mimo że zawsze będą wygodne dla naszej okolicy a może czasem pośrednikiem handlu zbożem z Galicyi do innych prowincyi; przecież albo całkiem upadną albo nie potrafią nadać temu handlowi należnej przewagi. Dla tego zdaje się nam poprawa młynów we wschodnich obwodach pomysłem dla przedsiębierców a zaiste dla kraju nader korzystnym.

Obywatelom poprawę lub przeistoczenie młynów zamierzającym mamy przyjemność donieść o osiedlonym w Białej mechaniku ze Szwajcaryi, panu Janie Jakóbie Keller'ze który bywszy tutaj przez trzy lata wysyłanym dla odbudowania kół wodnych najpoprawniejszych, w służbie zakładu wyrobu machin w Wiedniu, postanowił nareszcie zachęcony od tych, którym się jego robota podobała, w Białej zamieszkać i na własny rachunek pracować. Jestto człowiek uczony, skromny i pracowity, ma do pomocy ludzi tutejszych wieśniaków przez siebie wyuczonych, jest gotów do przyjęcia robót około młynów i kół wodnych Pan Keller ma obecnie młyn na sposób amerykański w naszych górach w robocie; oczekujemy puszczenia i popisu tegoż z końcem marca r. b. aby żądającym przez szan. redakcyę o wypadku młyna i zdolnościach pana Kellera donieść

Biała, w lutym, 1848 r.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z Gorlic, 7 maja. Deszcze z końcem kwietnia przypadłe, ożywiły były wprawdzie roślinność i pokrzepiły tak ozime jak i jare zasiewy; atoli panujące ciągle teraz zimne wiatry i wcale ostre przymrozki, wstrzymują znowu wegetacyę i mianowicie na kwitnące drzewa owocowe szkodliwie działają; lecz i zboża drobnieją i jeżeli się nie ociepli, wiele ucierpieć mogą. Zasiewy wiośniane już wszędzie ukończone, także i ziemniaki po większej części zasadzone; w ogóle atoli mało ich wszędzie sadzą, tak dla braku wysadków jak i z obawy ponowienia się zarazy. W handlu zbożowym nie widać obecnie żadnego ruchu; zboże tanieje, teraz kupi korzec pszenicy jarej na 7 zr. 30 kr. ozimej na 7 zr. 12 kr. żyta na 5 zr. 36 kr. do 5 zr. 48 kr. jęczmienia na 4 zr. 36 kr. owsa korzec stoi w 2 zr. 24 kr. ziemniaków w 2 zr. 12 kr. do 2 zr. 24 kr. m. k. Okowity garniec w większych partyach dostanie na 1 zr. 6 kr. m. k. Beczka piwa kosztuje 4 zr. 48 kr. m. k. Z Węgier północnych, z Preszowa, donoszą nam, że ceny zboża znacznie tam teraz spadły. Handel wszelki zupełnie ustał. Żydzi przerażeni smutnemi dla siebie wypadkami zaszłemi w Prezburgu i Peszcie, które w ostatniem mieście 50 familii przymusiły przyjąć wiarę Chrystusa, wszystko co mają spieniężają, myśląc że sądny dzień dziś lub jutro na nich nastąpi, a tak pszenica spadła tam teraz na 5 zr. 12 kr. do 5 zr. 36 kr. za korzec, żyto na 4 zr. do 4 zr. 12 kr. jęczmień na 2 zr. 48 kr. m k. lecz i po tej cenie prawie żadnego nie znajdują pokupu. Kupcy którzy dawniej podawali na zboże zadatki, pozostawiali takowe w rękach producentów, woląc one postradać, niż kupując po dawniejszych cenach na wielkie narazić się straty, kiedy dziś znacznie taniej dostać można zboża. W całym kraju węgierskim największa panuje nietolerancya naprzeciw żydów, których słusznie poczytują za pijawki kraju. Dla nas zaś Polaków w całych Węgrzech sympatya wielka i powszechna, tak że na Węgrzynów z pewnością rachować możemy. W Biharskiej i Szaborskiej stolicy (żupaństwie) tworzą się partye boczkoroskie (drobno szlacheckie) które w żaden sposób kontrybucyi płacić nie chcą; te bandy są kilkotysiączne. W Ujhelyu, stołecznem mieście żupaństwa Zemplińskiego, wybili wojsko mieszczanie wraz ze szlachtą; wojsko to stanowili nasi błędni i biedni Galicyanie, którzy jak bydlęta dają sobie, na korzyść obcą, swą garbować skórę.

J. Ż.

Dobromil, 10 maja 1848. Przez mocne przymrozki trwające od 2 maja do 8 t. m. wiele widoków rolnika będzie zawiedzionych; żyta które

z wiosny niepamiętnie pięknie wyglądały, zaostrzyły się i gdzie mogło być jeszcze krzaczyściej mróz zniszczył; pszenice te jeszcze przed mrozami niewielką nadzieję rokowały; obecnie w tej okolicy znikły, po-największej części je przeorują siejąc w tych miejscach jęczmień, orkisz, grochy na paszę; wiosenne posiewy z przyczyn rychłego zasiania są ładne, wyjąwszy grochów, które miejscami ostre mrozy zniszczyły. Mimo nagłej, tak prędko niespodziewanej zmiany z robocizną, jakoś się krzątają z robotami, nawet głęboko w górach gdzie taka mnogość owsa się wysiewa; na przyszły tydzień tu i owdzie zostaną tylko kartofle, których od dwóch lat wysadzanie na próbkę się tylko odbywa. W zbożowym handlu od siedmiu niedziel niepamiętna jednostajność i tak pszenica 15 zr. w w. żyto 11 zr. w. w. jęczmień 9 zr. w. w. owies 5 zr. 30 kr. w. w. bydło rogate bardzo drogie: mierne robocze woły 70 zr. m. k. krowy małej rasy wychudłe 25 do 30 zr. m. k.

Rozmaitość.

Rys statystyczny tej części Małopolski, którą dziś Galicyą nazywają.

Obwody.	Mil kw.	Mieszk.	Miast.	Miasteczek.	Wsi.
Wadowski	61¾	375,738	11	2	340
Bocheński	38¼	248,839	5	9	377
Sandecki	65	266,430	8	5	387
Tarnowski	62	276,110	3	11	468
Jasielski	51	284,509	6	11	373
Rzeszowski	79¾	318,235	4	13	334
Sanocki	84¾	302,318	10	10	434
Przemyski	67¾	276,309	5	12	373
Samborski	87²⁄₄	328,009	7	3	316
Żołkiewski	92¾	235,153	4	17	267
Lwowski	34	203,150	4	2	173
Stryjski	114	253,403	2	10	304
Złoczowski	91	263,634	6	20	325
Brzeżański	76¼	234,203	3	14	319
Stanisławow.	95½	268,655	5	13	261
Tarnopolski	63¼	227,793	4	6	251
Czortkowski	65	222,032	3	19	242
Kołomejski	92	243,818	3	12	204
Bukowina	186	377,562	3	4	278
	1507½	5,205,900	96	193	6023

Protestacya deputacyi polskiej.

Na dniu 25 b. m. obwieszczona ustawa konstytucyjna cesarstwa austryackiego stapia reprezentacyę królestwa Galicyi z sejmem w Wiedniu się zbierającym. Bez dalszego przyzwolenia prowincyi ma temu sejmowi między innemi przysłużać prawnie: zezwolenie na dopełnianie wojska, pobór podatków, zaciąganie długów państwa, sprzedaż dóbr krajowych, sprawdzanie i stanowienie budżetu.

Polska deputacya protestuje jak najuroczyściej przeciw takowemu zlewkowi na sejm wiedeński praw, które wyłącznie żądanej przez naród reprezentacyi narodowej królestwa Galicyi służą

Wbrew żądaniom narodu wyrażonym dnia 18go marca i 6go kwietnia b. r.; wbrew dobru kraju i monarchy; wbrew głośno wyrzeczonemu przekonaniu wszystkich narodów, otrzymuje dawny podział Polski przez tę ustawą konstytucyjną nową sankcyę.

Nawet wiedeński traktat z roku 1815 uznaje jedność szczepu gwałtownie rozdzielonych części polskiego narodu, zapewnia im dla tego pod trzema różnemi dynastyami narodowe instytucye i reprezentacyę a krakowskiemu okręgowi republikańską ustawę.

Ustawa zaś konstytucyjna z dnia 25. b. m. wraca do zasady podziału Polski z roku 1772 i mówi tylko o narodowości i języku, reprezentacyę zaś i rząd narodowy w milczeniu przechodzi.

Zatrzymana nam narodowa reperezentacya, samodzielny rząd, jako prawa nabyte z dniem 13go marca, są żądaniem narodu.

Tę formalną i uroczystą protestacyę, składamy w imieniu naszych praw, od których nigdy odstąpić nie możemy, składamy ją w imieniu całego polskiego narodu.

W Wiedniu dnia 27 kwietnia 1848.

(Następują podpisy.)

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki.* *Nakład i druk Piotra Pillera.*